



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Fatyga łodygi : Wisława Szymborska wobec milczenia roślin

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2014). Fatyga łodygi : Wisława Szymborska wobec milczenia roślin. W: J. Tymieniecka-Suchanek (red.) "Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze. T. 2, Od humanizmu do posthumanizmu" (S.177-186). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Fatyga łądygi

Wisława Szymborska wobec milczenia roślin*

IWONA GRALEWICZ-WOLNY

Uniwersytet Śląski, Katowice

Życie – jedyny sposób,
żeby obrastać liśćmi¹.

Pocieszenie płynie właśnie z ich obojętności².

Milczenie roślin – ostatni wybór poezji Wisławy Szymborskiej, jaki ukazał się za życia poetki – zdobi półprzeźroczysta obwoluta, której funkcja i znaczenie, podobnie jak samej okładki, zdają się wykraczać poza edytorski efekt. Częściowo transparentna kalka kryje i odkrywa jednocześnie ciemnozieloną, z rzadka jedynie poprzetykaną seledynowymi akcentami, płataninę łądygi i liści. Nie sposób ustalić, skąd gąszcz ten bierze swój początek ani jaki gatunek botaniczny reprezentuje. Bluszcz? Powój? – trudno tu o rozstrzygnięcie. Zagadek jest więcej: oko zdaje się przekonywać, że patrzymy na – ukazany w dużym zbliżeniu – rysunek utrzymany w stylu książkowych ilustracji Jana Marcina Szancera³. Informacja wydawcy przeczy jednak temu wrażeniu – wierszom towarzyszą w zbiorze fotografie autorstwa Joanny Gromek-Illg⁴. Wszystkie te obserwacje zdają się prowadzić nas nieuchronnie w stronę postmodernistycznych

* Rozszerzoną wersję niniejszego tekstu zamieściłam w mojej książce pt. *Poetka i Świat. Studia i szkice o twórczości Wisławy Szymborskiej*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014 (rozdz. *Fatyga łądygi. Wobec milczenia roślin*).

¹ W. SZYMBORSKA: *Notatka*. W: EADEM: *Chwila*. Kraków, Znak, 2002, s. 40–41.

² V. WOOLF: *O chorowaniu*. Ze wstępem H. LEE. Przeł. M. HEYDEL. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2010, s. 37.

³ Skojarzenie z tą wybitną postacią literatury dziecięcej jest dodatkowo umotywowane faktem, że zbiór ukazał się w ramach serii „Znak Emotikon”, reklamowanej przez wydawnictwo jako „najlepsza literatura dla dzieci”.

⁴ W. SZYMBORSKA: *Milczenie roślin*. Wybór wierszy i fotografie J. GROMEK-ILLG. Kraków, Znak, 2011. Autorką opracowania graficznego książki jest Oksana SHMYGOL.

kategorii zapowiadających nieoczywistość i zapętlenie znaczeń. Gra i kłacz – tym pojęciom trudno się tu oprzeć. Ale po kolei.

Świat fauny i flory – tematyka ta ma w twórczości Szymborskiej godną reprezentację. Fascynujący głównie ze względu na swe bogactwo i zróżnicowanie, uwodzi poetkę zarówno takimi formami, których istnieniu nie sposób się nadziwić, jak i tymi, które z racji ich powszechności zwykliśmy ignorować. Tym sposobem znajdziemy w wierszach autorki zarówno pospolitego wróbla (*Psalm z tomu Wielka liczba*), jak i oryginalną strzykwę (*Autotomia z tomu Wszelki wypadek*), której wątpliwą urodę niewielu z nas miało okazję podziwiać na własne oczy. Nie stanowi to jednak problemu, bo nie o podziw tu chodzi, lecz o bliskie mu słowotwórczo zdziwienie. U podstaw przyrodniczych obserwacji Szymborskiej zdaje się bowiem leżeć przede wszystkim poznawcza ciekawość, nurtujące pytanie o sąsiadów naszej egzystencji, zagadka królestwa, do którego – jak pisał Czesław Miłosz – „My nie należymy. / Choć równocześnie do niego należąc”⁵. Mamy tu do czynienia z odwróceniem relacji: „podziw” jest ukierunkowany na obiekt percepcji, „zdziwienie się”, przeciwnie, prowadzi ku postrzegającemu podmiotowi, określając stan, w jakim on się znajduje. I choć obie te postawy nie są bohaterce wierszy Szymborskiej obce, to jednak druga z nich zdaje się dominować nad pierwszą. Udzielona samej sobie w wierszu *Nieuwaga z tomu Dwukropek* reprimenda: „Żle sprawowałam się wczoraj w kosmosie / Przeżyłam całą dobę nie pytając o nic, / nie dziwiąc się niczemu”, podnosi zdziwienie do rangi egzystencjalnego imperatywu⁶. Świat bowiem wręcz domaga się stawiania mu pytań: „jak – i dlaczego – / i skąd się taki tu wziął – / i na co mu aż tyle ruchliwych szczegółów”⁷.

Zamiłowanie poetki do zadawania sobie „pytań naiwnych” zwraca naszą uwagę ku czasom i tekstom, gdy tylko takie pytania kierowano pod adresem rzeczywistości i tylko prostych odpowiedzi umiano na nie udzielać. Wyrażona w wierszu *Milczenie roślin* elementarna wiedza na temat tytułowych bohaterek: „Wiem co listek, co płatek, kłos, szyszka, łodyga, / i co się z wami dzieje w kwietniu, a co w grudniu”⁸, przywodzi na myśl pisma pierwszych filozofów przyrody, którzy jeszcze bez naukowej aparatury, stosując jedyną dostępną im metodę: „widzę i opisuję”, dawali wyraz swej fascynacji różnorodnością świata, także interesującego nas tu świata roślinnego. Na przełomie IV i III wieku p.n.e. w *Badaniach nad roślinami* Teofrast z Eresos pisał:

⁵ C. MIŁOŚZ: *Traktat poetycki*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 2. Kraków, Znak, 1993, s. 61.

⁶ W. SZYMBORSKA: *Nieuwaga*. W: EADEM: *Dwukropek*. Kraków, Wydawnictwo a5, 2005, s. 33.

⁷ Ibidem.

⁸ W. SZYMBORSKA: *Milczenie roślin*. W: EADEM: *Wiersze wybrane*. Wybór i układ Autorki. Kraków, Wydawnictwo a5, 2001, s. 328.

Już ze względu na same formy istnieją wyraźne różnice zarówno między całymi roślinami, jak i poszczególnymi ich częściami: mam tu na myśli wielkość i małość, twardość i miękkość, gładkość i twardość kory, liści i innych części; w ogóle piękny lub jakiś niemiły wygląd, ponadto wydawanie złych i dobrych owoców⁹;

i dalej:

W ogóle zaś różnice między liśćmi polegają na wielkości, ilości, kształcie, szerokości, wąskości, wydrążeniu, szorstkości albo gładkości albo na tym, że mają kolce lub ich nie mają; ponadto odnoszą się do sposobu przyrośnięcia: skąd wyrastają i w jaki sposób; więc skąd: z korzenia, gałęzi, łądygi lub z konaru; zaś w jaki sposób: na ogonku albo same (bez niego), a jeżeli jest ich więcej – z tego samego miejsca¹⁰.

Opisy te zdają się odtwarzać – tak cenione przez poetkę – widzenie pierwsze. Pobrzmiwa w nich zdziwienie dziecka (to samo, które uchwyciła w wierszu *Mała dziewczynka ściąga obrus* z tomu *Chwila*), ale też radość/fascynacja współbywania człowieka z niezliczoną ilością form i kształtów będącą impulsem do ich opisu. Odnajdujemy tę radość w jednej z notatek *Lektur nadobowiązkowych*, we wpisie poświęconym książce Daniela i Stanisława Tałałajów, zatytułowanej *Dziwy świata roślin*:

Dla laików, ciekawych, na jakiej ziemi żyją, autorzy opisali w tej książce kilkaset roślin o osobliwym wyglądzie i sposobie bycia. Giganty świata roślinnego, matuzalemy i monstra. Rekordy wegetacyjne i wybryki botaniczne. Okazy chytrkości. Brewerie fizjologii. Rośliny hulaszczce, rośliny napastliwe, rośliny warowne i rośliny nieobliczalne. Zahamowane i niepohamowane w rozwoju. Mięsożerne oraz nie mniej drapieżne wegetarianki. Androny wyplatane przez naturę. Banialuki bulwiaste. Kwieciste brednie. Kolczaste trusie i bezbronne osiłki. Dziwy nad podziw, dziwadła dziwolężne, dziwotwory, dziwopłoty urodziwe [wyróżn. – I.G.-W.]. Drzewa, które się wywracają pod naporem własnej korony. Ośmiokilowe kwiaty. Szyszki metrowej długości. Grzyby świecące jak latarki. Korzenie o sile ssącej do 153 atmosfer. Rośliny, które czerpią wodę z własnych liści. Rośliny, które udają kamień. Także najniklejsze z nikłych, półtora milimetra długości liczące, ale z listkami arcyzmysłnymi, a jakże¹¹.

⁹ TEOFRAST: *Badania nad roślinami*. Przeł. J. SCHNAYDER. Kraków, PAN, 1961, s. 28.

¹⁰ Ibidem, s. 43.

¹¹ W. SZYMBORSKA: *Lektury nadobowiązkowe*. Cz. 2. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1981, s. 53. Właśnie z takiej fascynacji, jak ta demonstrowana w cytowanym passusie Szymborskiej, zrodziły się publikacje w rodzaju: A. STEWART: *Zbrodnie roślin. Chwast, który zabił matkę Abrahama Lincolna i inne botaniczne okropieństwa*. Przeł. D. WÓJTOWICZ. Warszawa, W.A.B., 2001; J. KING: *Sekretne życie roślin*. Przeł. E. KOŁODZIEJAK-NIECKUŁA. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003.

Zastosowana w tym fragmencie leśmianowska fraza dodaje mu dynamiki i ekspresji, ale wprowadza też znaczenia odmienności i osobności świata roślinnego względem świata ludzkiego. A różnice zaczynają się już na poziomie opisu. Niepohamowaną pomysłowość przyrody, bujność jej wcieleń, skłonność do wyjątków i aberracji Szymborska przeciwstawia ludzkim zapędom do systematyki, podziału i kwalifikacji, których patronem w botanice i zoologii pozostaje oczywiście Linneusz oraz jego system taksonomii organizmów. Jak poukładać roślinne i zwierzęce byty? – pyta bohaterka *Urodzin*. Jak wytyczyć terytoria gatunków? – wtóruje jej podmiot *Psalmu*. Tyle że oba te liryczne monologi są ujęte w cudzysłów ironii, zamieniając się w drwinę z ludzkiej słabości do ontologiczno-epistemologicznego porządku, ułomności podyktowanej w równym stopniu poczuciem wyższości, co egzystencjalnym lękiem przed nicością. W ujęciu Szymborskiej taksonomiczna siatka staje się siecią, którą człowiek bezskutecznie próbuje spętać naturę, narażając się przy tym na śmieszność. „Mędrca szkiełko i oko” nie poradzą sobie z opisem mnogości bytów; współczesne klasyfikacje, choć o wiele bardziej zaawansowane niż opisy Teofrasta, wciąż odsłaniają swe luki.

Podziały są czcigodne, ale zawsze wymagają uzupełnień, które wszystko na powrót mącą¹²

– pisała Szymborska *à propos* lektury książki George’a Kublera *Kształt czasu – uwagi o historii rzeczy*.

Może warto przyczyn niepowodzenia przyrodoznawczych podziałów upatrywać w przyświecających taksonomiom, nie do końca szlachetnych, intencjach? Botaniczna systematyka dzieląca rośliny na gatunki, rodzaje, rodziny, rzędy, klady, klasy, królestwa i domeny zdaje się potwierdzać wyrażoną w *Psalmie* opinię poetki, iż „Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce”¹³. Wyczuwa się w tych piętrowych podziałach działania istoty, która zwykła określać siebie samą „koroną stworzenia”. Nic zatem dziwnego, że istota ta dąży za wszelką cenę do podtrzymania systematyk, które wynoszą ją ponad inne byty. Marzenie podmiotu wiersza *Psalm*, aby „zobaczyć dokładnie cały ten nieład naraz, / na wszystkich kontynentach!”, jest snem o potędze. Spojrzenie jednoczesne, ogarniające całość, to spojrzenie z góry, bezpodstawne roszczenie sobie prawa do dominacji nad światem, zdaniem poetki, równie śmieszne, jak podjęta w *Urodzinach* rozpaczliwa próba poukładania świata na półkach i w dzbankach.

Jak więc przyjąć ów ogrom wrażeń dostarczanych nam przez przyrodę? Jak zachować się wobec tej roślinnej i zwierzęcej mnogości? Jakie zająć względem niej stanowisko, by nie narażać się na śmieszność czy konfuzję? Jesteśmy prze-

¹² W. SZYMBORSKA: *Lektury nadobowiązkowe*. [Cz. 1]. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973, s. 115.

¹³ W. SZYMBORSKA: *Psalm*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 204.

konani, że nasza wiedza o przyrodzie jest rozległa i pewna, a jednocześnie nie opuszcza nas zdziwienie „dziwami świata roślin”. Ta postawa – poznawczo pożyteczna – ma także swą ciemną stronę. Upokorzony własną niewiedzą i gnany niezdrową ciekawością (której poetka poświęciła wiersz *Odkrycie* z tomu *Wszelki wypadek*) człowiek z trudem zajmuje swe miejsce w szeregu bytów. Ciężko mu też pogodzić się z faktem, że w rzeczywistości nie potrafi wyjść poza, wytyczoną przez starożytnych, triadę: zdziwienie – wstępne (roz)poznanie – opis. I ani kroku dalej. Interpretacyjnie niepokojąca półprzeźroczystość obwoluty *Milczenia roślin* zdaje się w tym miejscu zyskiwać znaczenie – to wyrażony symbolicznie sens granicy oddzielającej świat człowieka od świata przyrody. Przynależny doń, choć jednocześnie wykluczony zeń człowiek przygląda się roślinom i zwierzętom, dostrzegając zaledwie kontur dziejących się poza tą granicą zdarzeń i przeczuwając jedynie ich znaczenie. Granica ta, wyznaczana także przez czas i śmierć, jest również w pewnym sensie naturalna – człowiek jej nie wytycza, lecz jedynie się z nią godzi. Tę Pascalowską z ducha lekcję Szymborska wykłada bez poczucia wyższości; przeciwnie, skupia się na odwróceniu hierarchii – wywyższenie w istocie okazuje się naszym poniżeniem. W wierszu *Chmury* z tomu *Chwila* tytułowe bohaterki, płynąc ponad naszymi głowami, wielkodusznie konstatują:

Niech sobie ludzie będą, jeśli chcą,
a potem po kolei każde z nich umiera,
im, chmurom nic do tego
wszystkiego
bardzo dziwnego¹⁴.

Zdziwienie jest zatem obustronne, choć tylko człowiek domaga się wyjaśnień. W tej ostatniej kwestii bohaterka *Milczenia roślin* nie ma złudzeń: „moja ciekawość jest bez wzajemności”¹⁵. Zdaje się to jednak nie stanowić przeszkody – wszak znajomość, choć „jednostronna”, „rozwija się nie najgorzej”¹⁶. Świat natury wabi i irytuje, nie dając się okiełznać metodami nauki, której odpowiedzi są równie często trafne, co błędne. Dla poety taka sytuacja nosi jednak znamiona komfortu, otwiera bowiem pole imitacji, spekulacji i dywagacji, którymi tak chętnie żywi się literatura. Ta z kolei stanie się jednym ze sposobów zbliżenia się człowieka do natury, tym razem już bez nieczystych intencji zawładnięcia jej obszarem czy wydarcia jej tajemnic.

Przykładem takiego podejścia jest skonstruowana przez poetkę w wierszu *Milczenie roślin* Lévinasowska sytuacja „ja” w relacji do Innego z człowiekiem i roślinami w roli głównej. Dominująca w naszych poglądach, antropocentrycz-

¹⁴ W. SZYMBORSKA: *Chmury*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 330.

¹⁵ W. SZYMBORSKA: *Milczenie roślin*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 328.

¹⁶ Ibidem.

na z ducha, postawa, nazwana przez Petera Singera szowinizmem gatunkowym (gatunkowizmem)¹⁷, nie ma tu racji bytu. Przeciwnie, można nawet odnieść wrażenie, że podmiot wiersza dokonuje swoistego pomniejszenia własnej osoby, przeciwstawiając swą anonimowość „w oczach” roślin różnorodności noszonych przez nie nazw:

Macie u mnie imiona:
klon, łopian, przylaszczka,
wrzos, jałowiec, jemiolo, niezapominajka,
a ja u was żadnego¹⁸.

W kolejnej strofie degradacja ta zostaje wyrażona wprost – podmiot czuje się „kimś / tak bardzo dla was nikim”. Niezniechęcona tą dysproporcją bohaterka z pietyzmem wylicza łączące rośliny i ludzi podobieństwa: „Podróż nasza jest wspólna”, „łączy nas wiele”, „Ta sama gwiazda trzyma nas w zasięgu”, „Rzucamy cienie na tych samych prawach”, „Próbujemy coś wiedzieć”, „to, czego nie wiemy, to też podobieństwo”¹⁹. Płaszczyzna porozumienia, choć tak szeroko zakrojona, nie jest jednak – bo być nie może – płaszczyzną kontaktu. Filozofia Innego tym razem nie stanie się filozofią dialogu – wszak to właśnie jego niemożności poświęcone jest *Milczenie roślin*. Na oznaczenie braku tradycyjnego kanału komunikacyjnego poetka wybiera – podobnie jak Miłosz w przywoływanym fragmencie *Traktatu poetyckiego* – drogę paradoksu, który swym greckim źródłosłowem nawiązuje do – kluczowej dla analizowanej tu kwestii – kategorii zdziwienia (gr. *parádoksos* – ‘dziwny’). Puenta wiersza brzmi:

Rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa.
Pilna w życiu pospiesznym
i odłożona na nigdy²⁰.

Zbliżenie okazuje się jednocześnie oddaleniem, ale i odwrotnie – o to stwierdzenie należy uzupełnić interpretację półtransparentnej okładki wyboru poezji Szymborskiej, któremu wiersz *Milczenie roślin* użyczył tytułu. Nad sytuacją tą ciąży jednak imperatyw mówienia o niej, przymus prowadzonej na

¹⁷ P. SINGER: *Wyzwolenie zwierząt*. Przeł. A. ALICHNIEWICZ, A. SZCZĘSNA. Warszawa, PIW, 2004. Singer zdecydowanie stawia ów pogląd w jednym rzędzie z seksizmem i rasizmem, odrzucając możliwość ich wybiórczej tolerancji: „należy przyznać, że szowinizm gatunkowy jest złem. Oznacza to, że jeśli bierze się moralność poważnie, to trzeba starać się wyeliminować jego przejawy z własnego życia, a także zwalczać je gdzie indziej. W przeciwnym razie nie można bez hipokryzji krytykować rasizmu lub seksizmu” – ibidem, s. 321–322.

¹⁸ W. SZYMBORSKA: *Milczenie roślin*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 328.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 329.

głos – tu: głos wiersza – refleksji nad relacją łączącą ludzi i przyrodę. Sens nadrzędny takiej postawy zdaje się wyrażać pytanie postawione przez Gilles’a Deleuze’a i Felixa Guattariego: „a jeśli człowiek staje się zwierzęcy czy roślinny poprzez literaturę [...]?”²¹. Zaproponowana przez badaczy kategoria kłacza jest przy tym najlepszą ilustracją przenikania się porządków literatury i przyrody w sposób wykraczający daleko poza opis kojącego cienia czarnoleskiej lipy.

Z potrzeby dialogu z przyrodą wyrastają także przywoływane tu *Chmury*. Korzystając z literackiego chwytu mowy pozornie zależnej, poetka imituje głos atmosferycznych zjawisk, w istocie udzielając im głosu. Sens granicy zostaje wyrażony w treści monologu lirycznego konfrontującego (przy jednoczesnym odwróceniu znaku wartości) ulotność chmur z ulotnością człowieka. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że oto przyglądamy się spotkaniu obu światów. Dokonuje się ono w przestrzeni wiersza, a więc na obszarze, gdzie wszystko jest możliwe. Tu też najdobitniej wybrzmiewa prawda, którą człowiek w swym antropocentrycznym zadufaniu ignoruje – przekonanie o niewielkim w istocie dystansie dzielącym ludzi od innych bytów, dodatkowo podsycającym marzenia o nawiązaniu kontaktu. Skoncentrowana w dwóch krótkich wersach *Notatka*: „być psem / albo głaskać go po cieplej sierści”²², ukazuje sprzężenie tego, co ludzkie, z tym, co nie-ludzkie, które niczym awers i rewers przypadają nam w zależności od wyroku losu. Tylko on bowiem mógłby udzielić odpowiedzi na retoryczne pytania z wiersza *Zdumienie*:

W domu nie gnieździe?
W skórze nie łusce? Z twarzą nie liściem?²³

Tej przypadkowości przydziału poświęcony jest również utwór *W zatrzęsieniu*, którego bohaterka ma świadomość tego, że mało brakowało, a mogłaby być

kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego roju,
[...] hodowanym na futro,
na świąteczny stół,
czymś, co pływa pod szkiełkiem²⁴.

Docenia pojedynczość swego bytu, wiążące się z nim przywileje pamięci oraz zdziwienia, podkreślając przy tym rolę losu, któremu zawdzięcza te dary

²¹ G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Kłacze*. Przeł. B. BANASIAK. „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3, s. 222.

²² W. SZYMBORSKA: *Notatka...*, s. 40.

²³ W. SZYMBORSKA: *Zdumienie*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 181.

²⁴ W. SZYMBORSKA: *W zatrzęsieniu*. W: EADEM: *Chwila...*, s. 7–8.

(„Jestem kim jestem. / Niepojęty przypadek, / jak każdy przypadek”²⁵), i nie szukając w żadnym razie własnej w tym zasługi.

Kluczowe znaczenie dla przebiegu literackiego spotkania człowieka z naturą ma oczywiście materia języka, dla której przedział między kulturą, którą reprezentuje, a naturą, którą się inspirowa, nigdy nie stanowił przepaści nie do przebycia. W poezji Szymborskiej współlistnienie natury i kultury otrzymuje przewrotną i wyrafinowaną postać najczęściej za sprawą gry znaczeń i form języka. Dobrze obrazuje tę grę druga strofa wiersza *W zatrzęsieniu*:

Inni przodkowie
 mogli być przecież moimi,
 a już z innego gniazda
 wyfrunęła bym,
 już spod innego pnia
 wypęzła w łusce²⁶.

Poetka dokonuje subtelnej przejścia od kultury (która przyswoiła wyraz „gniazdo” na określenie rodzinnego domu²⁷) do natury (w której „gniazdo” zachowuje wymowę ornitologiczną). To tylko jeden z przykładów funkcjonowania przyrody w świetle językoznawstwa. „Wegetować”, „zapaść korzenie”, „zawocować”, „usychać z tęsknoty” – dowody dostarczane przez słowniki nie pozostawiają w tej kwestii wątpliwości, odsłaniając „roślinny” aspekt językowej komunikacji. W języku literackim zbliżenie to jest jeszcze intensywniejsze. „Androny wypłatane przez naturę”, „kwieciste brednie”, „banialuki bulwiaste” z cytowanego fragmentu *Lektur nadobowiązkowych* budują lingwistyczno-roślinną wspólnotę, odsłaniając to, co tożsame dla obszarów natury i języka – ich bogactwo, różnorodność i nieograniczony potencjał rozwoju. A przecież poza przestrzenią utrwalonej w systemie języka frazeologii rozciąga się – zapowiadany przez wymienione wcześniej, niejako pośrednio lokujące się, frazy – obszar poetyckiej metafory, którego granic próżno poszukiwać, podobnie jak granic generującej ją wyobraźni. To właśnie poetyka stanie się w wierszu *Urodziny* jedynym sposobem opisanego świata i przykrojenia go do możliwości ludzkiej percepcji:

Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata:
 moreny, mureny i morza i zorze,
 i ogień i ogon i orzeł i orzech –
 jak ja to ustawię, gdzie ja to położę?²⁸

²⁵ Ibidem, s. 7.

²⁶ Ibidem. Wyróżn. – I.G.-W.

²⁷ Ten kierunek zapożyczenia potwierdza *Słownik języka polskiego*, notując jako prymarne znaczenie wyrazu „gniazdo” powiązane z przyrodą: „pomieszczenie, schronienie z gałęzi, traw, gliny itp., przygotowane przez ptaki lub inne zwierzęta dla wylęgu i wychowania potomstwa” – *Słownik języka polskiego*. Red. M. SZYMCZAK. T. 1: A–K. Warszawa, PWN, 1992, s. 670.

²⁸ W. SZYMBORSKA: *Urodziny*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 182.

Odpowiedź została właściwie udzielona w samym pytaniu. Zamiast nomotetycznej klasyfikacji przyrodoznawczej otrzymujemy jednorazową konfigurację bytów wyznaczaną porządkiem aliteracji, polisyndetonu, enumeracji, pseudo-etymologizacji. *Alter ego* poetki porządkuje świat zgodnie z właściwą swej profesji metodą i posiadanymi kwalifikacjami. Istotą tego zabiegu jest jego jednorazowość i niepowtarzalność, stąd towarzysząca mu refleksja o ontologicznej chwiejności wyznaczonej w ten sposób konfiguracji bytów. Porządek ten jest w istocie niby-porządkiem, co w świecie poezji Szymborskiej, rządzącym się zasadami poetyki negatywnej²⁹, czyni go zresztą szczególnie cennym. Poetka ma przy tym mocne argumenty na jego obronę: ludzkiemu „Na chwilę tu jestem i tylko na chwilę” wtóruje „fatyga łodygi i listek i płatek / raz jeden w przestrzeni”. Dzięki poezji ludzie i przyroda mówią przez chwilę jednym głosem wyrażającym wspólnotę ich losu. Tak oto „ssak z cudownie upierzoną watermanem ręką”³⁰ udziela wierszem odpowiedzi na milczenie roślin.

²⁹ Reguły tej poetyki opisała D. WOJDA: *Milczenie słowa. O poezji Wisławy Szymborskiej*. Kraków, Universitas, 1996.

³⁰ W. SZYMBORSKA: *Tomasz Mann*. W: EADEM: *Wiersze wybrane...*, s. 145.

Ивона Гралевич-Вольны

Беспокойство стебел
Вицлава Шымборска перед молчанием растений

Резюме

В статье рассматривается взаимосвязь между мирами людей и растений, которые Вислава Шимборска описала в своей поэзии. Поэтесса в своих стихах уделила много внимания вопросу о их параллельном и случайном существовании, а также подчеркивала минималность и ограниченность человеческих и растительных бытов. Она тоже была заинтересована в вопросе блокировки связи между двумя мирами и демонстрировала желание разорвать ее. Инструменты поэтики являются лучшим способом для этого.

Ключевые слова: Вислава Шимборска, растения, коммуникация, поэтика, речь цветов

Iwona Gralewicz-Wolny

The fatigue of the stalk
Wisława Szymborska in the face of the plant's silence

S u m m a r y

The article concerns the relationship between the worlds of humans and plants described in the poetry of Wisława Szymborska. The poetess in her poems devoted much attention to the issue of their parallel and accidental existence, emphasizing the ephemeral and the finiteness of both human and plants beings. She was also fascinated by problem of communication lock between the two worlds and demonstrated a desire to break it. Tools available to poetry seem to be the best way for doing so.

K e y w o r d s: Wisława Szymborska, plants, communication, poetics, language of flowers